

WIADOMOŚCI PARAFJALNE

RZESZOWSKIE

O wydawaniu „Wiadomości parafjalnych“.

„Wiadomości Parafjalne“ rzeszowskie będą wydawane w r. 1926 pod temi samemi warunkami, lecz z pewną maleńką zmianą. Każdy parafjanin rzeszowski, który się tylko zgłosi w zakrystji w pierwszych dniach każdego miesiąca, otrzyma je za darmo, a o ile możność i ochota mu dozwala, raczy złożyć przy codziennych i niedzielnych składkach pewną kwotę na tacę.

Zmiana dotyczyć będzie ułożenia artykułów. Na naczelnem miejscu podawane będą godziny nabożeństw na cały miesiąc, aby każdy wiedział, o której godzinie jest zwłaszcza Msza św., iżby ją mógł całą wysłuchać. Potem nastąpi kalendarzyk miesięczny, ale bez pobożnych uwag, aby znów każdy miał jasno wyrażone, jakie są specjalne nabożeństwa w kościele i jakie, w pewne dni przypadają do spełnienia obowiązki dla katolika. Następnie podamy pewne wyjaśnienia z katechizmu, bo dzisiaj dużo jest słabych we wierze, dużo zbałamuconych, dużo nieumiejętnych. Potem nastąpią krótkie artykułiki o pewnych obowiązkach chrześcijańskich, zastosowanych do czasów ówczesnych, a w końcu wiadomości o życiu wewnętrznem parafji rzeszowskiej, diecezji przemyskiej albo ogólnie katolickiej.

Redakcja wyraża prośbę do Czytelników, aby nietylko sami odczytali wszystko z „Wiadomości“, ale i innym do czytania dawali. Łaska Boża jest niewyczerpana w działaniu, jedno nieraz słowo potrafi przekształcić duszę, skłonić do nawrócenia, do pokochania Boga, do zmiany zupełnej w postępowaniu.

Nabożeństwa parafjalne w styczniu.

Codziennie odprawia się możliwie regularnie o godz. 6^{1/2}, 7^{1/2} 8 i 8^{1/2} — po południu o godz. 6 krótka adoracja N. Sakramentu.

W niedzielę i święta odprawiają się Msze św.: o godz. 6^{1/2} prymarja, o godz. 8, 8^{1/2}, 9 Msze św. dzieci szkolnych, o godz. 9^{1/2} lub 10 Msza św. wojskowa, o godz. 10^{1/2} Suma. — Po południu o 3 nieszpory z adoracją i nauką.

Kalendarzyk miesięczny.

Dnia 1 stycznia uroczystość Nowego Roku. Przed sumą adoracja, po sumie procesja z pięcioma ewangeljami. Choć Nowy Rok przypada w piątek, to jednak można jeść mięso.

Dnia 3 stycznia niedziela po Bożem Narodzeniu. Po południu adoracja z kazaniem po nieszporach.

Dnia 6 stycznia uroczystość Objawienia Pańskiego, czyli święto Trzech Królów. Przed sumą poświęcenie kredy, kadzidła i miry. Po sumie zebranie Towarzystwa misyjnego.

Dnia 10 stycznia I niedziela po Trzech Królach i uroczystość Najśw. Rodziny. Po prymarji i nieszporach zmianka różańcowa. Po zmianie rano zebranie braci i sióstr na plebanji. Po nieszporach zebranie Związku katolicko-społecznego w „Sokole“.

Dnia 17 stycznia II niedziela po Trzech Królach.

Dnia 24 stycznia III niedziela po Trzech Królach.

Dnia 31 stycznia niedziela Starożypustna.



Pierwszy artykuł wiary.

O Przymiotach Boskich.

W ostatnim artykule o istocie Bożej wglądaliśmy troszeczkę w ten wielki Majestat Boży. Dowiedzieliśmy się, że P. Bóg jest to najwyższy Byt, właściwie mówiąc jedyny Byt, bo On jeden ma jestestwo od siebie samego, a wszystko inne, od Boga odrębne, jest Jego stworzeniem.

Tę jednak istotę nigdy należycie nie poznamy, tylko zbliżamy się do ooraż lepszego poznawania przez szereg rozmyślań i to na podstawie rzeczy istniejących. To co w rzeczach stworzonych poznajemy jako dobro, prawdę, piękno przenosimy na Boga i przez to coraz lepiej Go pojmujemy. Te wszystkie przymioty, należycie przemydłowane, dają nam na ziemi radość, zadowolenie a dalej pobudkę do życia prawdziwie pobożnego, świętego. Odozuwamy to najlepiej w naszych kościołach. Gdy tylko przekroczy my w dobrej intencji próg świątyni Pańskiej, zaraz zdaje nam się, że jesteśmy gdzieś daleko poza codzien nym życiem naszym, jakaś atmosfera inna, a więc Boża, otacza nas, oddychamy innym powietrzem. Mury wysokie, obrazy świętych, ołtarze, konfesjonały, ambona a zwłaszcza tabernakulum z Jezusem Chrystusem przenoszą nas w świat nieba na ziemi. Dusza nasza czuje się przejęta obecnością Bożą, w kornej modlitwie zwraca się ku Panu Zastępów, o zoi Go, uwielbia. Z każdą chwilą, a zwłaszcza w czasie Mszy św., podziw dla Boga wzrasta, człowiek czuje się lepszym, robi silne i mocne postanowienia, czas szybko mu mija i nieraz jedna rzecz, zdawałoby się mała, takie na niego robi wrażenie, że zostaje mu w pamięci na całe życie.

Przypatrzmy się więc niektórym przymiotom Bożym i jak pszczołka z kwiatu miód, tak i my z tego rozważania wyciągajmy zdrowe, jędrne ziarno ku żywotowi wiecznemu.

Bóg jest istotą nieskończenie doskonałą. W piśmie św. czytamy:

„Wielki Pan i bardzo ohwalebny a w wielkości Jego niemasz końca“ (Ps. 144 3). Cokolwiek tylko prawdziwego, dobrego i pięknego pomyśleć byśmy mogli, wszystko to P. Bóg posiada w najwyższym stopniu i to bez przymieszki jakiejś niedoskonałości. My n. p. żyjemy, ale P. Bóg żyje życiem najpełniejszym, bo życiem Bożem. Ludzi jest dużo świętych, P. Bóg jest najświętszym, ludzi dużo mądrych, P. Bóg najmądrszym. I tak dalej możemy pójść w nieskończoność. Te jednak rozważania sprawiają nam nieskończoną radość, boć my nie bądź komu służymy, ale Panu nad Pany, z którym nic na ziemi porównać się nie może. Co więcej, to rozmyślanie pobudza nas do pięcia się w górę, do doskonałości Bożej. A nie myślny, że to rzecz jakaś niezwykła. Bardzo pięknie mówi o tem św. Teresa od Dzieciątka Jezus, w tym roku przez Ojca św. kanonizowana. Któraś ze sióstr jej zakonnych była zniechęcona do życia pobożnego z powodu licznych upadków. Mówi więc do niej św. Teresa: „Bądź małym dzieckiem, spełniając wszystkie cnoty, podnoś zawsze jakby nóżkę na stopnie uświętobliwienia, a nie myśl, czy będziesz mogła wejść choćby na najmniejszy stopień. Bóg tylko chce dobrej twej woli“. Tak samo i my miejmy wielką chęć życia doskonałego, podnośmy myśl ku Bogu, spełniajmy małe dobre uczynki a resztę zostawmy Bogu. Poznamy po niejaki m czasie, że jest poprawa, jest pewne wzniesienie się duszy naszej ku doskonałości.

Bóg jest jeden. Jako jeden objawił się P. Bóg w Starym Zakonie Adamowi i Ewie, potem innym patriarchom a nakoniec Mojżeszowi, gdy powiedział mu: Jam jest, którym jest. Grzech pierworodny, a za nim inne grzechy osobiste ludzi przyciemniły jedność Bożą. Porobili sobie mnóstwo bożków. Badania jednak uznanych stwierdzają dziwną rzecz: te wszystkie ludy pogańskie mają ideę jednego Boga, niby czożą mnóstwo bożków, a jednak uważają jednego z nich naj-

wyższym. I w dzisiejszych czasach, kiedy to tylu jest chwiejnych w wierze, idea jednego Boga nie wygasa. Odozuwa Go każdy i nieraz po latach niepamięci, po latach palenia kadzidła bożkom własnych namiętności, obudza się wiara w jednego Boga. My katolicy musimy być bardzo wdzięczni Bogu, że do Kościoła katolickiego należymy, bo tylko w nim zachowuje się najlepsze pojęcie jednego Boga. Nie dwójmy się też sami, lecz walczmy z naszymi namiętnościami pamiętając, że jeden Bóg w duszy naszej sprawuje jedność postępowania, a nie chwianie się w rozmaite strony pokus szatańskich.

Bóg jest szczerym duchem. „Duch jest Bóg“ — tak zapisał św. Łukasz (24.39) naukę P. Jezusa w swej Ewangelji. I tak uczy Kościół katolicki dotąd i uczyć będzie aż do skończenia wieków. Sobory katolickie zapisały tę prawdę wspaniałymi słowami.

Co innego jednak, że P. Bóg objawiając się ludziom, pokazywał się w postaci ludzkiej, bo za życia naszego doczesnego ducha widzieć nie możemy. Tak samo Pismo św. mówi o Bogu, mówi jakoby o człowieku dla naszej niedoskonałości. Lecz to wszystko nie może nas zniechęcać, owszem daje powód do tem większej ku P. Bogu czci, że będąc dla nas nieogarnionym tu na ziemi, przemawia do nas po naszymu, pociesza, strofuje i ku Sobie podnosi. A tem więcej ta oześć wzrasta, gdy sobie przypominamy, iż druga osoba Boska, Syn Boży, nawet człowiekiem się stał, abyśmy poznali, jak nas miłuje.

Starajmy się też żyć duchownie na ziemi, ciągle w rozmaitych życia kolejach podnośmy się z tych ziemskich nawozek ku wielkim wyżynom Ducha Bożego.

Troska katolików o chorych.

Ziemia nazywa się padoleń płaczu. I słusznie! Tyle bied, nieszczęść, utrapień, dolegliwości czycha na człowieka od kołyski aż do grobu. Ciągłe coś

nowego, a mniej radosnego jak bolesnego. Zdaje się jednak, że ciężka choroba to największe utrapienie i dla chorego i dla całej rodziny. Katolicy jednak mają tyle powodów do niepoddawania się zniechęceni, jak nikt inny. Załamywać ręce, rozpaczać, to oznaka słabej duszy, to oznaka słabej wiary. Katolik dobry w każdym wypadku radzi sobie. Wzywa więc lekarza do chorego, gdy go stać, albo zabiega rozsądnie według słyszanych rozważnych pouczeń w dzisiejszych katolickich czasopismach. Jeszcze bardziej a niżeli o zdrowie ciała troszczy się o zdrowie duszy chorego.

Gdy ciężka choroba nas nawiedza, to w pierwszym względzie sam chory powinien zażądać kapłana. Jeżeli jednak chory o tem nie pamięta, to obowiązkiem jest rodziny jak i najbliższych sąsiadów, zwrócić choremu uwagę, że trzeba pomyśleć o duszy. Największą szkodę choremu wyrządzają ci, którzy nie chcą mu mówić o kapłanie, bo tu chodzi o wieczność.

Przypuśćmy, że chory będzie żył o dzień, dwa, tydzień dłużej i co mu z tego, jeżeli pójdzie do piekła. A zawczasu zawezwany kapłan mógłby z Bogiem pojednać! Jak można być tak niedobrym dla najbliższej osoby i narazić ją na utratę zbawienia? Czy myślisz, że kapłan w o tatniej chwili zawezwany, kiedy już chory bezprzytomny, może coś zrobić, czy chory zaniedbywaniem obowiązków religijnych przez całe życie mógł zastąpić sobie na szczególniejszą łaskę Bożą? A więc zasada nad zasadami: Zawczasu kapłana zawezwać do łóża chorego. A co robić, gdy chory nie chce kapłana? Dać znać kapłanom, a ich nawiedzenie może pomóc do nawrócenia się nawet największych grzeszników.

Trzeba też pamiętać, żeby w domu było przygotowane wszystko na przyjście P. Jezusa. To niezwykły gość, przyjmuj go z czcią i należnym szacunkiem! Ma być i stół białym lniwym obrusem nakryty, na stole krzyż, dwie świece woskowe, wata, i sól! Trzeba też modlić się za chorego,

poddawać mu nabożne akty, uspokajać, że to przyjdzie pocieszyoiel wszystkich dusz a nie sędzia.

Pamiętajmy, że wielką dla rodziny jest pociecha, gdy chory umarł pojednany z Bogiem zawozasu a nie w ostatniej chwili!

Kronika kościelna.

Parafia rzeszowska, chociaż zdaje się być wielką, liczy bowiem około 19.000 dusz, to przecież w stosunku do tego wspaniałego, wielkiego drzewa Bożego, t. j. Kościoła katolickiego, jest tylko bardzo małą gałązką. Kościół katolicki liczy dzisiaj około 300 milionów wiernych! Cóż to więc jest 19 000 dusz? Lecz ta garstka wiernych tylko o tyle rośnie, zielenieje, kwitnie i wydaje owoce, o ile ściśle jest złączoną z całym Kościołem, myśli myślą wszystkich, pracuje nad uświęceniem wspólnie z wszystkimi wiernymi. I dlatego tej garstce wiernych musi być rzeczą doniosłej wagi, co się dzieje w całym Kościele. Tylko bowiem tym sposobem będziemy się cieszyć wspólną radością, a będziemy się smucić wspólnym smutkiem, będziemy się zachęcać do pracy, walki o najwznioślejsze ideały ludzkości. O tych pociechach i smutkach, pracach donoszą nam pisma katolickie, które abonować jest obowiązkiem sumienia. Tylko troszeczkę zamierzamy także dotknąć tych spraw i redakcja „Wiadomości“.

W ubiegłym roku 1925 wydarzyło się wiele faktów doniosłego znaczenia i radosnych. Rok 1925 to rok jubileuszu. Setki tysięcy pielgrzymów z całego świata spieszyło do Rzymu, aby zyskać odpust jubileuszowy, aby pomodlić się na grobach męczenników i wyznawców, a zwłaszcza św. Piotra i Pawła, aby ucozić głowę Kościoła, Ojca św. Piusa XI. Ile ten rok przyniósł łask Bożych, dowiemy się dopiero w dzień sądu ostatecznego.

Były dalej w Rzymie liczne w tym roku kanonizacje i beatyfikacje świę-

tych, między innymi zezwolił Ojciec św. na oddawanie ozi bł. Bogumiłowi albo Teofilowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Nowi święci, podniesieni na ołtarze, to nowe gwiazdy kierujące katolików ku świętobliwości w tych czasach zepsucia, demoralizacji, materializmu.

Dla naszej Ojczyzny najdonioslejszą rzeczą było zawarcie konkordatu ze Stolicą św. i nowe rozgraniczenie diecezji polskich. Zawarcie konkordatu, to zawarcie zgody rządu polskiego z Ojcem św. Ci z postów, którzy głosowali za tą zgodą, jeżeli mają tylko dobrą wolę i sens, muszą poprzeć wszelkie prawa, zmierzające do stworzenia swobody wyznawania religii katolickiej nie według widzimisię rozumu ludzi bezreligijnych, niedowiarów, ale według zasad świętych kanonów. A trzeba wiedzieć, że zakusy bezwyznaniowców w Polsce są bardzo wielkie. Ot niedawno taki poseł Marek żyd, w imię polskości żądał ślubów cywilnych dla katolików! Jakim prawem człowiek niewyznawający religię katolicką śmie wtrącać się do zasad Kościoła katolickiego? My katolicy uznajemy małżeństwo za sakrament i inaczej być nie może — a więc nie możemy pozwolić, aby nasi postowie uchwalali jakieś ustawy o cywilnych małżeństwach albo rozwodach! To sprzeciwia się naszej religii i tego musimy bronić wszelką, jak jeden mąż. W sferach katolickich zamierza się przeciwdziałać tym bezwyznaniowcom i musimy raz sobie powiedzieć, czy chcemy być katolikami czy nie, czy chcemy błogostawieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny, czy nie. Chromać nam nie wolno, ale musimy otworcie iść z Kościołem katolickim ku lepszej przyszłości.

(Dok. nast.).

Za pozwoleniem Ordynarjatu biskupiego O. Ł. w Przemyślu z dnia 22/12 1919 L. 6659.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KS. MICHAŁ TOKARSKI.